Nr. 295. We Lwowie, Wtorek dnia 25. Grudnia 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cent. miesięcznie . . 1 „ 50 „

Za miejscowa . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księt. Naddn.
„ Serbii — po 7 złr. 50 cent.

Namer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

półrocznie	12 złr.
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 „

we Lwowie:

półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 zł. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 50 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, gdyż inaczej niebędziemy mogli dostarczyć pierwszych numerów po nowym roku.

Wraz z prenumeratą na „Gazetę Narodową“ można przysłać przedpłatę w kwocie 60 ct. na pierwszy i ostatni zeszyt dzieła dr. Józefa Schrotta p. t. „Nauka rachunkowości ogólnej“, w przekładzie M. Chrzanowskiego.

Lwów d. 24 grudnia.

W poprzednim numerze podnieśliśmy ważny artykuł *Pester Lloyda*, stale domagający się podkopania dyktatury niemiecko-moskiewskiej w ten sposób, aby Austro Węgry wystąpiły z sojuszu trójcesarskiego, do którego dotychczas z musu należały, ale który jest w istocie tylko sojuszem niemiecko-moskiewskim i Austro-Węgry w nim rolę upokarzającą odgrywały, a natomiast, aby się przyłączyły do Anglii. W końcu groził artykuł, że gdyby we Wiedniu nie chciano pójść tą drogą, to Węgry przymuszą. Był to więc artykuł, iż tak powiemy, tylko teoretyczny. W następnym numerze *Pester Lloyd* przystępuje do praktycznego załatwienia sprawy pokojowej.

Z tego drugiego artykułu, pisanego widocznie pod natchnieniem biura hr. Andrassego, wypływa najpierw, że na okólnik turecki o medjację pokojową żadne dotąd mocarstwo formalnie urzędowej odpowiedzi nie dało; że okólnik ten wprawił w wielki kłopot gabinety, mimo że dość miały czasu do obmyślenia warunków pokoju jak i sposobu postępowania, a nawet do porozumienia się w tym względzie, bo upadek Plewny nie spadł niespodzianie. Z tego kłopotu wyrwało gabinety kilka okoliczności. Odkryto, że okólnik turecki nie jest formalną prośbą o pośredniczenie, tylko ponfnie na zwiady został wystosowany, czy też mocarstwa byłyby gotowemi do pośredniczenia; i że Porta nie podała w nim podstawy, na której myśli prowadzić układy, tylko ogólnikowo wypowiada, że ewentualnie zbliży się do stanowiska Europy, na konferencjach stambulskich wyłuszczanego. Niemcy opryskliwie napomknęły Porcie, że powinna wprost z Moskwą układać się o pokój — w Turcji zaś poczynają znowu odzywać się głosy jak przed wojną, że lepiej zginąć jak uledz bez honoru, zwłaszcza gdy jeszcze ma Moskwa dwa szańce strategiczne do przebycia, zanimby stanąć zdołała pod murami Stambułu i Porcie podyktować warunki pokoju. Z drugiej zaś strony Moskwa choćby tylko ogólnikowo nie wskazała swojej podstawy pokoju. Dopóki zaś żadna ze stron wojujących choć jako tako określonej podstawy nie poda, dopóty też podjęcie sprawy pokojowej jest dla mocarstw niepodobnem. Czyli innemi słowy — mocarstwa nie chcą przyjąć na siebie obowiązku pośredniczenia.

Następnie wynika z tego drugiego artykułu *Pester Lloyda*, że hr. Andrassy bardzo byłby kontent, gdyby pokój na takich podstawach przyszedł do skutku: Turcja odstąpi Moskwie część Armenii, tudzież „jaki port na południowo-wschodnich brzegach Czarnego morza“ — tj. niezawodnie Batum, klucz Kaukazu od Czarnego morza — a dalej, aby Turcja przystąpiła do traktatu londyńskiego. Tym sposobem żaden interes europejski, mianowicie co do Bosforu i Dardanelów, nie byłby naruszony; Moskwa wyszłaby z zyskiem z wojny, a jako zwycięzca, bez zysku wojny zaniechać nie może, i zysk powyższy trzymałby się granic żądań jej w kwietniowej nocie Gorczakowa, iż Moskwa nie dla swojej osobistej ambicji, ale w imie interesów Europy miecza dobyła. Ale i Turcja ani pod względem moralnym, ani materjalnym straty istotnej by nie poniosła, bo poprzedniemi zwycięztwy swemi i bohaterską obroną wyjdzie wzmocniona z katastrofy, która jej zgubą groziła, i utworzy sobie warunki odrodzenia, a wreszcie będzie miała zapewnioną opiekę Europy.

Co do procedury zaś, mniejsza o to, kto pierwszy zaproponuje tę podstawę pokoju, czy Moskwa czy Turcja. Jedna też jak druga mogą to uczynić. Moskwa — bo Turcja już okólnikiem swoim uznała ją za zwycięzcę, i Niemcy nalegają, aby Moskwa pierwsza postawiła warunki; Turcja zaś — bo już o medjację wnosiła, i proponując taką podstawę, miałaby całą Europę za sobą.

„Wszelako — dodaje artykuł — decydującą rzeczą jest, aby już pierwsze postawienie warunków pokoju nie było uchylonem z pod wiadomości mocarstw, i nie była im odciętą możliwość wywarcia swego wpływu uprawnionego.“ Z tego powodu byłoby najlepiej, aby Turcja wystąpiła pierwsza z podaniem tych warunków, bo ona z pewnościąby zawiadomiła o nich nietylko Moskwę, ale i mocarstwa.

Wspomniany artykuł tak się kończy: „Protokoł londyński zyskałby najpierw poparcie Anglii, która jak nam telegraf doniósł, tę podstawę do układów o pokój za odpowiednią uważa. W tym programie zaś niezawodnie zeszłyby się interesa naszej monarchii z angielskiemi, a ta naturalna zgodność byłaby ochroną przeciw jednostronnym zapędom Moskwy.“

Sprawa niezawodnie poszłaby w ten sposób gładko — ale cóż się stanie z Rumunią, Czarnogórą, Serbią, o których w powyższym programie ani wzmianki niema? Wszelako Moskwa bardzo łatwo puści je na łaskę Opatrzności, gdy jej z tem będzie dobrze — bo już nieraz podobnie zrobiła; cóż atoli zrobią Austro-Węgry i Anglia, jeżeli Moskwa pierwsza postawi warunki gorsze dla Turcji i z pominięciem mocarstw, mając za sobą Niemcy; albo jeżeli Porta, pod wpływem, a więc i rękojmią Anglii i Austro-Węgier, pierwsza wspomniane warunki poda, i zawiadomi o tem, a więc i do uczestnictwa zaprosi mocarstwa, a Moskwa warunki te odrzuci, albo i zgoła nie zechce traktować przy uczestnictwie mocarstw? Czy gabinet wiedeński zechce wystąpić czynnie „przeciw jednostronnym zapędom Moskwy?“ A jeżeli nie zechce, to czy zmuszą go Węgry, jak groził *Pester Lloyd* w poprzednim artykule?

Tymczasem ugoda austro-węgierska zaczyna się zamieniać w wojnę austro-węgierską. Komisja ugodowa przedlitawskiej Izby posłów, jak wiemy, odrzuciła podwyższenie cła finansowego od kawy, tudzież podatek konsumcyjny od petroleju, a z małemi zmianami przyjmuje resztę pozycyj projektu taryfy cłowej. Tymczasem Tisza oświadczył w komisji cłowej węgierskiej Izby posłów, że cła finansowe są częścią składową taryfy cłowej, że z odrzuceniem jednej części, cały projekt a z nim cała ugoda upada. I upadnie, jeżeli przedlitawska Izba posłów — co jest bardzo możliwe — przystąpi do uchwał swojej komisji. W tym kłopocie wyjechał Tisza do Wiednia, a *Budapester - Correspondenz* donosi z Wiednia d. 20. bm.: „Tisza, który dziś rano tu przybył, konferował w ciągu dnia z ministrami austrjackimi co do niektórych szczegółów niezałatwionych jeszcze spraw ugodowych. Rząd austrjacki podobnie jak przedtem tak i teraz obstaje przy tem, że przedłożona ciałom ustawodawczym taryfa celna uważaną być ma za całość jednolitą, a rząd węgierski uprawniony jest domagać się uchwalenia projektu taryfy bez zmiany. P. Tisza był także w ministerswie spraw zagranicznych, a wieczór odjechał do Pesztu.“ Po jego powrocie zaś, jak wiemy z telegramów, komisja cłowa węgierskiej Izby posłów przyjęła podwyższenie cła finansowego od kawy z 16 zł. na 24 zł., i cło 8 złr. od petroleju w myśl projektu taryfy cłowej.

W komisjach zatem sprawa skończona wojną. Chodzi jeszcze o same Izby. W tym względzie napotykamy w pismach węgierskich projekt, podany w czasie, gdy Tisza bawił we Wiedniu, a to następujący: „Przedlitawskiej Izbie posłów ma być postawione pytanie zasadnicze: czy przystaje na cła finansowe w ogóle, lub nie, a jeżeli przystaje, to w jakiej wysokości, bo w tem stadjum byłyby jeszcze możliwe nowe rokowania pomiędzy rządami węgierskim a przedlitawskim, w dalszem zaś bardzo trudno albo i wcale nie byłyby możliwe.“

O ile sądzić można, podwyższenie cła od kawy utrzyma się, w czem przedlitawska Izba posłów zrobi ustępstwo; ale upadnie akcyza od petroleju, cło zaś od petroleju z 8 zł. na połowę będzie zniżone, na co znowu węgierska Izba posłów przystanie, tem bardziej, że petycja Rady miasta Buda-Pesztu, właśnie uchwalona w sprawie taryfy cłowej, usilnie obstaje przy cle od kawy, ale cło finansowe od petroleju uważa za przesadne.

Przypomniemy tu jeszcze raz, jak się ma rzecz z cłem od kawy. Przedlitawia, zwłaszcza część jej niemiecka wiele potrzebuje kawy, Węgry zaś mało, podobno sześć razy mniej; podwyższenie zatem cła od kawy obciążyłoby prawie tylko Przedlitawię. Z drugiej strony zaś, dochód z ceł idzie na wydatki wspólne, a cło od kawy daje sumę najwyższą, dlatego Przedlitawia daje na wydatki wspólne daleko więcej, niż wynosi klucz ugodowy 70 : 30, a dawałaby jeszcze więcej, gdyby cło od kawy z 16 na 24 złr. podwyższono; byłoby to więc pokrzywdzenie.

Węgrzy temu nie zaprzeczają, ale ze swojej znowu strony wywodzą, że cła ochrończe dla towarów bawełnianych, wełnianych itp. przyniosą daleko większą korzyść przemysłowi przedlitawskiemu, a pokrzywdzenie Węgrom, którzy są konsumentami, i do teraz sprowadzają tanio te towary z Anglii, Francji i Niemiec, a po przyjęciu owych ceł te kraje już by nie mogły konkurować z Przedlitawią w Węgrzech, które więc byłyby wydane na pastwę Przedlitawii. Zresztą Niemcy mogą użyć ceł retorsyjnych i np. obłożyć cłem zboże, a wtedy zboże węgierskie i bydło nie miałoby wychodu za granicę, i nastąpiłaby ruina Węgier.

We Węgrzech podnoszą całkiem nową kwestję ugodową. Wiemy już zdawna, że Węgrzy utyskiwali na wielki odbyt tytoniu, cygarów i t. p. z fabryk przedlitawskich we Węgrzech, i przyszło niedawno do ugody między oboma rządami, według której wyrobów tytoniowych Przedlitawii nie wolno hurtownie wywozić do Węgier i odwrotnie. Teraz żądają we Węgrzech wydania formalnych ustaw względem tych monopolów i przepisów podatkowych, które pod całkiem odrębnym zarządem w obu połowach państwa zostają. Chodzi tu mianowicie o wyroby tytoniowe, które są w Przedlitawii lepsze jak we Węgrzech.

Nowa Presse ze soboty wieczór podała dodatki do rozprawy wschodniej w komisji delegacji przedlitawskiej. Jak wiemy z wczorajszego telegramu naszego, *Wiener Ztg.* oświadczyła, że podane tam wiadomości albo z braku zrozumienia, albo z tendencyjnych zamiarów, właśnie w najważniejszych punktach tak są widocznie mylne lub przerobione, że już z tego powodu na sprostowanie nie zasługują. Kto się zna na urzędowych sprostowaniach austrjackich, ten z zakończenia powyższego sprostowania przekonanym będzie, że owe wiadomości *Nowej Pressy* właśnie na wiarę zasługują.

Wiadomości te, lubo nie przekraczają granic miary dozwolonej, nie zdradzając tajemnic stanu, są jednak ciekawe i ważne. *Nowa Presse* najpierw wykazuje, iż znany komunikat urzędowy o owem posiedzeniu komisji delegacyjnej tylko pochwały, sypane Andrassemu, zamieszcza a pomija zarzuty. Chwalili Andrassego ci, co chwalą każde w ogóle ministerjum, tudzież postępowcy, którzy się cieszą, że Austrja trzyma z Bismarkiem. A właśnie powiedziano Andrassemu, że on delegatom nie wyłuszczył ani co rozumie pod interesami austrjackiemi, ani też celów swojej polityki, mimo że z odczytanych przez niego samego dokumentów jasno wynika, że i jedno i drugie obcym mocarstwom wyłuszczył, a przed parlamentami ukrywa, i mimo że sam, i to pisemnie sformułował zapytania, które mu zadawać miano, a właśnie tych punktów one dotyczyły.

Andrassy zresztą odczytywał tylko wyrywki dokumentów, a nadto w samym komunikacie przyznano, że dawał wyjaśnienia swoje tylko w sposób pogadanki. W ogóle nawet wyjaśnień nie dawał, tylko zapobiegał możliwym wyrzutom, starał się manowcami obudzić zaufanie do swojej polityki, a nawet do swojej energii. Tak np. wykazywał aktami, o co go nie pytano, że w skutek manifestacyj włoskich ku odebraniu Austrji Trentynu, remonstrował u gabinetu włoskiego i nawet zagroził, że jeśliby te manifestacje opinii jakim czynem poparto, zabierze czworobok fortec w Weneckiem, a co więcej, o tej groźbie swojej zawiadomił i gabinet niemiecki, który ją zupełnie pochwalił. Podobnie oświadczył Rumunii, że sprawa niepodległości jej może tylko za zgodą mocarstw europejskich być rozstrzygniętą, i dlatego Rumunia nie bije np. swojej monety.

Ale oprócz wspomnianych dwóch kwestyj głównych Andrassy zupełnie pominął dwa inne jeszcze zapytania, mianowicie co do stosunku Austrji do Moskwy, i jak sobie Andrassy wyobraża *status amelioré* w Turcji.

„Wszelako — kończy *Nowa Presse* — z mów Andrassego daje się to w ogóle wywnioskować: Przy zawarciu sojuszu trójcesarskiego nie opisano interesów każdego z osobna sojusznika, nie można też więc było zawrzeć ugody, któraby te interesa gwarantowała. Że jednak Austrja uważa jako rzecz swego interesu: aby Rumunia żadnego nie otrzymała nabytku na prawym brzegu Dunaju; aby Serbia na żaden sposób nie została powiększoną; Czarnogórze zaś można by przyznać te nabytki, które już konferencja stambulska za słuszne uznała, aby jednak żadnego portu nie otrzymała, i zdaje się, że Austrja zaprotestowała z góry przeciw rozszerzeniu Czarnogóry po Adrjatyk. Przyszły ustrój Bułgarji, Bośnii i Hercegowiny — na w y p a d e k, gdyby Turcja za słabą się okazała, utrzymać się przy posiadaniu dwóch ostatnich krajów — uważa podobno hr. Andrassy za sprawy, dyskusji podlegające; przynajmniej unikał jasnego co do nich objaśnienia; i tylko dał lekko do zrozumienia, że Austrja nie dopuści u swoich granic utworzenia się jakiego znacznego państwa słowiańskiego.“

Dzisiejszy stan sprawy wschodniej.

Moskiewskie zwycięstwo pod Plewną było wielką klęską dla Turków, ale zarazem i potężną dźwignią do wydobycia sprawy wschodniej z ciasnych granic wojny między Moskwą a Turcją. Pod zasłoną trójcesarskiego przymierza była Moskwa pewną, że aż do zawarcia osobnego pokoju z Turcją utrzymać zdoła lokalizację walki. A po upadku Plewny zdawało się jej, że Turcja natychmiast będzie błagać o pokój. Tymczasem wszystkie te rachuby zawiodły. Nadaremnie przez swoich niemieckich ajentów podsuwała w Konstantynopolu myśl, aby Turcja wprost z Moskwą zawiązała rokowania pokojowe. Angielski ambasador czuwał pilnie i pokrzyżował plany moskiewskie. Z Londynu podano Turcji myśl noty okólnikowej, co do rokowań pokojowych odwołującej się do wszystkich mocarstw, podpisanych na traktacie paryskim. Moskwa pragnęła osobnym pokojem z Turcją znieść *de facto* cały traktat paryski, nie pytając się wcale innych mocarstw. Aż tu Turcja na podstawie tego traktatu wzywa do załatwienia sprawy wschodniej! A gdy inne mocarstwa mogłyby odpowiedzieć, że podpisawszy w przeszłym roku żądania, które Europa postawiła Turcji na konferencji stambulskiej, nie mogą przeciw Moskwie wystąpić, skoro ta idąc na wojnę, oświadczyła, iż tylko wykonać pragnie uchwały konferencji stambulskiej: więc Porta w swej nocie okólnikowej, widocznie z natchnienia angielskiego, przyjmuje teraz uchwały konferencji, jako program warunków pokojowych.

Na podstawie więc traktatu paryskiego, i z uchwałami konferencji stambulskiej, powziętemi przez mocarstwa, podpisane na owym traktacie, wezwała Turcja te same mocarstwa do medjacji, w sprawie, którą się od r. 1856 z obowiązku traktatowego zajmowały. Traktat paryski dotąd nie zniesiony, uchwały konferencji stambulskiej stoją również dotąd prawomocnie, skoro Moskwa ich egzekutorką się głosi... ale Moskwa nie chce nic słyszeć o rokowaniach za pośrednictwem siedmiu mocarstw traktatowych i na podstawie konferencji stambulskiej, gdyż poddać się tej medjacji znaczyłoby tyle, co stracić pół miliona ludzi i ze dwa miliardy franków dla celów, które nie są celami Moskwy, lecz tylko pozornie zostały naprzód wysunięte.

A nie chce Moskwa słyszeć o podobnej medjacji głównie z tego powodu, iż ma za sobą trójcesarskie przymierze, z którem się umówiła, iż tylko w porozumieniu z niem a z pominięciem innych mocarstw, ignorując zupełnie traktat paryski, zawierać będzie pokój z Turcją. Któż się odważy wystąpić przeciwko Moskwie, gdy ma Niemcy i Austrję za sobą? tak się odzywają organa moskiewskie.

I istotnie na notę okólnikową turecką podpisane na traktacie paryskim mocarstwa odpowiedziały jedne odmownie, drugie wymijająco. Zupełną odmowę dały tylko Niemcy i Austrja, należące do trójcesarskiego przymierza. Włochy oświadczyły, że skoro inne mocarstwa podejmą medjację, to i one się do niej przyłączą. Francja zaś wymówiła się jedynie od inicjatywy w tej medjacji, do czego ją Anglia namawiała. Pozostała więc tylko sama jedna Anglia, która postanowiła na własną rękę rozpocząć medjację, wiedząc z góry, iż będzie bezskuteczną!

Moskwa, gdy jej Anglia zaproponowała medjację wszystkich mocarstw, odpowiedziała, iż byłoby to bardzo ubliżającem dla zwycięzcy, gdyby zwyciężony przed nim się nie ukorzył. Wzgląd więc obrażonego uczucia zwycięzcy nie pozwala niby Moskwie przyjąć medjacji mocarstw! Aby i tym parawanem nie mogła Moskwa się zasłonić, odmawiając przyjęcia medjacji mocarstw, skłoniła Moskwa Turcję, aby się ukorzyła przed Moskwą, prosiła o pokój, ułożenie warunków pozostawiając w myśl traktatu paryskiego kongresowi europejskich mocarstw.

Czy Mahmut Damad basza lub Sadullah bej spełni tę misję, to dla nas obojętne. Ale rzeczą pewną jest, iż misja ta nie odniesie żadnego skutku. Moskwa użyje wszelkich środków i namów, ażeby Turcję skłonić do zawarcia osobnego pokoju, będzie jej nawet lżejsze warunki stawiała, niż na kongresie europejskim musiałaby niby stawiać. Ale Anglia czuwa nad tem, aby Turcja osobnego pokoju nie zawarła z Moskwą. Nie nadaremnie silną flotę trzyma w zatoce Besiki, a znaczny korpus wojska na Malcie. Zresztą i owe lżejsze warunki moskiewskie będą dla Turcji niepodobnemi do przyjęcia, osobliwie w chwili gdy jej Anglia otworzyła widoki pewne, iż i znaczne da jej subsydja pieniężne i sama jej w pomoc czynnie pospieszy, gdyby Moskwa odrzucała medjację mocarstw. Zresztą Anglia już dziś nakreśliła dalszy bieg swej akcji w sprawie wschodniej, aby Turcji dodać otuchy. Główny organ ministerstwa, „Standard“ wskazał, że w razie

---

Boże narodzenie.

Doczekaliśmy się Wigilii wśród pełnej grozy niepewności, spowodowanej przez tegoroczne krwawe wypadki na Wschodzie, na które cały świat ma zwróconą baczną uwagę, jako na fakta, mogące zmienić jego postać.

Zwycięztwa oręża tureckiego napełniały otuchą serca wszystkich przyjaciół wolności, zdawało się bowiem, że pod ciężarem szabli otomańskiej padnie kolos Północy, przygniatający całym ciężarem swoim ojczyznę naszą i roznoszący pomiędzy narody niewolę. Krótką była niestety radość serc prawych, spragnionych swobody. Nagnani niewolnicy z Północy, bezmyślnie a ślepo spełniający wolę cara, obrócili przy pomocy zdrady koło fortuny na rzecz swego pana — i oto gwiazda wigilii świeci na ciemnem niebie bladem światłem trwogi o najbliższą przyszłość.

W chwili, gdy starym ziemi polskiej obyczajem, zasiadamy do bratniej uczty, rozlegają się po całej ziemi moskiewskiej okrzyki tryumfu carskiego z powodu zwycięstwa, odniesionego nad bohaterskim Osmanem pod Plewną. W dzikich tych okrzykach rozlegają się groźby dla Europy i słychać hasła utwierdzającego swą potęgę despotyzmu. Rozzuchwalony powodzeniem, zadufany w skrytą pomoc sprzymierzeńców, pewny, iż niedołężna Europa i dalej przypatrywać się będzie obojętnie jego zapasom z napadniętą Turcją, — carat nie kryje już planów daleko sięgających zaborów, które go uczynić mają panem świata. Rozdarł sto lat temu Polskę na kawały, zniszczył byt państwa, które utrzymywało równowagę europejskich sił — dzisiaj zaś przystępuje do zniweczenia tureckiego państwa, w temże samem zostając przymierzu jak przed stu laty, pewny jak wówczas zupełnej bezkarności.

My Polacy nie jesteśmy bezpośrednio wmięszani w wypadki wschodnie, zwycięstwo Moskwy nie przyniesie nam nowej klęski — nie możemy jednak przypatrywać się mu obojętnie już dla tego, że ono przedłuża naszą niewolę i utwierdza system tyrańskiego rządzenia nad nami. Smutni więc gromadzimy się u stołu wigilii i z wesołą nutą kolędy łączymy melodję wiekowego cierpienia.

Kto jednak cierpi dla ojczyzny, dla prawdy i dla Boga, ten rośnie w potęgę, nieznaną zaborcom i tyranom, w potęgę ducha, która jak nas uczy przykład dzisiaj narodzonego Chrystusa, śmierć zwycięża i świat zbawia.

Oto błysnęła gwiazda nad Betleem, gromadzą się pasterze i króle u żłobka, w którym spoczywa Boże dziecię, Zbawiciel świata.— Zrodził się on wśród ubogich, a nie bogatych i potężnych; święta Matka uciekać z nim musiała do Egiptu na tułactwo, bo w granicach ojczystej ziemi szukała boskiego dziecięcia ręka Heroda, aby go życia pozbawić. Wyrósł pomiędzy słabymi, małymi i skromnymi rzemieślnikami, nauczał wśród prześladowania i umarł umęczony na krzyżu na to, aby w trzy dni zmartwychwstał.

„Odtąd, kto się krzyża trzyma, ten bezpieczny jak w przystani i dla tego śmierci niema.“ Zapatrzony w wzór Zbawiciela naród polski, z własnej męczarni snuje potęgi duchowe, które go chronią od zguby i powiodą do wyzwolenia.

Łamiąc się opłatkiem, tym symbolem wiecznego żywota — w nim znajdujemy tajemnice życia, które naród nasz posiadł i wytrwale je w sobie przechowuje, niepozwalając zepchnąć się z drogi, jaką mu Bóg i dzieje wskazały. Byle tylko wytrwać na tej drodze, służąc zawsze poczciwej sprawie Ojczyzny; wytrwać, chociaż wszystko w poprzek staje i wtedy gdy wróg zwycięża i gdy swoi odstępują i zdradzają, — byle tylko wytrwać w ofierze i w pracy a kraj się wybawi, chociażby wróg nasz nie tylko Turcję rozebrał i pożarł, ale i inne jeszcze państwa rzucił w otchłań zguby.

Smutnie zasiedliśmy do wigilii, ale smutek to nie zwątpienia lecz miłości, która współczuje niedolę innych narodów, wchodzących pod straszną przemoc tegoż samego nieprawego mocarstwa, co Polski byt niepodległy zniszczy; w wesołym głosie kolędowych pieśni odbiły się jęki narodowe, — lecz jęki to nie rozpaczy ale tęsknoty, iż wybawienia godzina jeszcze nie wybiła!

Silni wiarą pójdziemy więc dalej drogą naszą, nieolśnieni nowemi tryumfami wroga, pewni, iż cokolwiek zajdzie, swobodnie rozwijać będziemy mogli nasze potęgi żywotne, byleśmy tylko nigdy nie wchodzili na manowce, któremi wróg chodzi. Ta nasza odrębna droga wiary, pracy i ofiary jest naszem zabezpieczeniem — o niej to powiedział poeta:

„Szczęście twoje! że szatani
Cię nie zbili z drogi Twojej;
Żeś pozostał wierny Pani,
Co niewoli bole koi:
Szczęście twoje, że twą drogą
Syny gwałtu iść nie mogą;
I że wielki duch ofiary
Może światu ponieść dary,
Jakich żadna władza niema:
Szczęście twoje, że duch wiary
Klucze dziejów tylko trzyma,
Szczęście twoje, żeś nie z niemi,
Lecz w ubogiej Piastów ziemi!
Szczęście twoje, że złodzieje
W znacznej części świat posiedli,
I na takie podłe dzieje
Wielkie rzesze ludu zwiedli.“

Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło,— więc i ten tryumf dzisiejszego wroga, te podłe dzieje, przez które wróg zwiódł wielkie rzesze ludu i coraz to nowe szerzy zabory, — wyjdzie na dobre Polsce, przez niego zabranej w niewolę.

Narody patrzały obojętnie na walki i cierpienia narodu polskiego, mocarstwa w zaślepieniu niewytłumaczonem podawały mu ręce do pognębienia naszego. Głos ostrzegający Polski był wołaniem na puszczy, — nie chciano go słyszeć i nie wierzono mu. Dzisiaj, gdy się zaczyna spełniać to, co Polacy przedstawiali jako konieczne następstwo swego ujarzmienia, i państwo Tureckie chwieje się pod ciosami zaborcy, zwiedzione ludy i mocarstwa w przerażeniu spoglądają na spełnianie się konsekwencji zbrodni, przed stu laty przez niego dokonanej. Przerażenie to jednych popchnęło ku niemu, drugich jeszcze utrzymuje w bezczynności, — nie brak przecież wskazówek, iż tworzą się plany obrony przeciwko moskiewskiemu najezdzcy.

Nie będziemy [illegible] wskazówek, nie chcemy bowiem [illegible] rozważamy z powodu Bożego [illegible] wyjarzmienia, którą Chrystus [illegible] duchu miłości i ofiary, osłabiać prawd nieomylnych roztrząsaniem kombinacyj politycznych, tak często zawodnych, — wszakże wskazać musimy jako na skutek wzmagającej się potęgi zaborczej Moskwy i tryumfów jej najezdniczych, na tę okoliczność, iż wszystkie plany obrony Europy obejmują wybawienie Polski z moskiewskiej niewoli. Już książę Albert, którego pamiętnik właśnie w tym czasie wydała jego małżonka królowa Wiktorja, wypowiedział przekonanie, iż tylko oswobodzenie Polski z pod niewoli moskiewskiej położy raz na zawsze kres zaborom moskiewskim w Europie, że więc to oswobodzenie jest interesem całej Europy.

Nie wchodzimy w to, kiedy Europa weźmie się do obrony i zrestauruje ten mur, co ją przez tysiące lat zasłaniał od najazdów, a który dopomogła lekkomyślnie zrujnować, — nie będziemy się domyślać, kiedy ojczyzna i przez kogo odbudowaną będzie, — lecz wierząc, iż prędzej czy później nastąpi wybawienie, smutek nasz z świeżych tryumfów wroga, w Turcji odniesionych, rozpraszamy tą pociechą, iż tak stara jak i nowa praca dziejowa Polaków nie była nadaremną, bo oto zaczynają wreszcie rozumieć ludy i mocarstwa, iż bez wyswobodzenia Polski z pod jarzma Moskwy niema wolności i bezpieczeństwa państw w Europie.

Przesyłając opłatek, którym się w duchu z czytelnikami naszymi dzielimy, łączymy z nim życzenie, ażeby w oczekiwaniu ziszczenia się wspólnych nadziei, każdy trwał wiernie i wytrwale w służbie polskiej, chował w sobie prawdę i miłość, a w pracy i w ofierze szukał siły, co odwróci krwawą kartę dziejów naszych!

gdyby pomimo ukorzenia się Turcji przed zwycięzcą, Moskwa nie przystała na uregulowanie sprawy wschodniej przez mocarstwa, podpisane na traktacie paryskim, to Anglia postawi od siebie Moskwie warunki pokojowe, a zarazem przedsięweźmie kroki wojskowe, zabezpieczające interesa angielskie na Wschodzie.

Kto sobie przypomni przebieg wojny wschodniej w r. 1853 i 1854, ten znajdzie zupełną analogię między rozwojem akcji dyplomatycznej i wojennej angielskiej, a dotychczasowym jak i zapowiedzianym przebiegiem zatargów dzisiejszych. Wówczas pierwsza kampania skończyła się odstąpieniem Moskwy od Silistrji, dzisiaj upadkiem Plewny. A między pierwszą kampanią z r. 1854 a drugą Anglia wysunęła się naprzód, przyprowadziła do skutku przymierze angielsko-francusko-włoskie, które wystąpiło na początku drugiej kampanii do walki. A poprzedziły również to wystąpienie projekta medjacyjne, które Moskwa odrzuciła.

Wprawdzie dzisiaj inne są stosunki mocarstwowe w Europie niż wówczas. Moskwa zabezpieczyła się teraz trójcesarskiem przymierzem, które na wodzy ma trzymać Francję i Austrję. Już teraz Anglia nie może wyprowadzić Francji na Wschód do walki z Moskwą na brzegi Czarnego morza, bo toby Niemców ściągnęło Francji na kark. A Austrja, jak rzeczy obecnie stoją, zdawałoby się iż się nie odważy nawet na taką demonstrację wojenną jak w r. 1854. Sama więc Anglia z Turcją będzie prawdopodobnie walkę toczyć przeciw Moskwie na Wschodzie. Ale wiele ten może co musi. Anglii chodzi o najżywotniejsze swe interesa. Dlatego to nie spodziewając się pomocy na Wschodzie wojsk lądowych innego mocarstwa, przygotowuje oprócz swych własnych wojsk angielskich i 100tysięczną armię muzułmanów Indji.

Z drugiej strony Niemcy nie będą się mogły ruszyć w pomoc Moskwie, ani też cisnąć tak bardzo na Anglię, bo francuski odwet będzie ciągle wisiał nad niemi. Zawiódł się Bismark mocno na republikanach francuskich. Popierał ich w walce przeciw monarchistom, a oni przyszedłszy zaledwie do steru, jeszcze więcej stanowczo występują za udziałem Francji w sprawie wschodniej, za zajęciem dawnego stanowiska w sprawach europejskich, niż to czynili konserwatyści. Na tym głównie punkcie przyszło do kompromisu między Mac-Mahonem a republikanami.

Królowa angielska w r. 1854 parła do wojny z Moskwą, jak to pamiętniki jej męża dowodzą. A czyni to i dzisiaj, nie mogąc znieść, aby tyloma ofiar poniesionych, tylą przelanej krwi okupiony traktat paryski teraz przez Moskwę jednostronnie został rozdarty i interesa angielskie na Wschodzie podkopane. W podobnem położeniu znajduje się i naród francuski. Przelał on wtedy jeszcze więcej krwi niż angielski, jeszcze więcej poniósł ofiar. Maż teraz obojętnie patrzyć, jak rezultat tych walk ma teraz być zniszczony, głównie przy pomocy śmiertelnego wroga Francji, Niemiec?...

A Austrja? Powiedzieliśmy wprawdzie że zdawałoby się, iż pod presją Niemiec Austrja nie odważy się nawet na taką demonstrację jak w r. 1854! Ale któż przewidzieć może, czy ta presja Niemiec i w dalszym rozwoju wojny utrzymać się zdoła? Kto wie czy Francja nie będzie tak samo na wodzy trzymać Niemiec, jak Moskwa w r. 1870 podczas wojny francusko-niemieckiej na wodzy trzymała Austrję i nie dozwoliła jej korzystać z wysłania wszystkich wojsk niemieckich do Francji?... A w takim razie głos ludów austrjackich będzie także miał wielką wagę przy teraźniejszym konstytucyjnym ustroju Austro-Węgier i nie da popełnić polityce austrjackiej kardynalnego owego błędu, który popełniła w roku 1854, iż nie wyzyskała sytuacji, nie przyłączyła się do mocarstw zachodnich, i na demonstracji bezparcjalnej się ograniczywszy, ocaliła Moskwie polskie prowincje, a zrobiła sobie nieprzyjaciół i w Moskwie i we Francji i we Włoszech, czego następstwem była nieszczęśliwa wojna włosko-francuska w r. 1859 i nieszczęśliwsza jeszcze pruska w r. 1866 i dzisiejsze nie do zniesienia ciążenie Niemiec i Moskwy na Austrję tak, iż monarchia straciła prawie swą swobodę mocarstwową.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 22. grudnia.

(Y.) Książę Leuchtenberg, w towarzystwie książąt Wittgensteina i Trubeckiego bawi od wczoraj we Wiedniu. Fama głosi, że książę Leuchtenberg, synowiec cara, ma specjalnę misję do cesarza austrjackiego. Równocześnie przybył do Wiednia hr. Beust z Londynu. Nie zbywa na głosach, które na pewne twierdzą, że hr. Beust przybył do Wiednia z poufnemi propozycjami gabinetu angielskiego, i że ma misję torowania drogi dla przyszłego przymierza angielsko-austrjackiego. Są nawet optymiści, którzy sądzą, że w obecnych warunkach to przymierze łatwo przyjść mogłoby do skutku, i że Austrja oświadczyła już z swej strony gotowość zawarcia przymierza z Anglią, pod warunkiem, jeżeli gabinet angielski zobowiąże się równie jak angielskich tak i austrjackich interesów bronić na Wschodzie. Zdrowy zmysł polityczny od początku zaburzeń na Wschodzie wskazywał Austro-Węgrom to przymierze, z tego powodu możnaby łatwo dać wiarę powyższej wersji. Jednak hr. Andrassy, który okazał gotowość: na wypadek „odstania się tego, co się stało", znowu temi samemi zdążać manowcami, jak dotychczas, nie jest stanowczo politykiem, ktory posiadałby zdolność i odwagę do zawarcia przymierza z Anglią. Jest to moje subjektywne zapatrywanie się. Co się tyczy misji moskiewskiej, to sądzę, że ta będzie miała więcej szansy. Zapewne chodzić będzie o Serbię, a względnie o sferę interesów austrjackich, która w Bośnii i Starej Serbii, wedle najnowszego określenia leży.

Cisza parlamentarna dopiero dzisiaj po odroczeniu Izby panów jest zupełną: w tej odbyło odbyło się bowiem dzisiaj ostatnie przedświąteczne posiedzenie.

Przez cztery i pół miesiąca była tym razem Rada państwa bez przerwy czynną. Głównem jej zadaniem była sprawa ugody węgierskiej. Jeśli na rezultat pracy podjętej w tym kierunku poglądniemy, to przedstawić się nam musi widok wcale niepocieszający. Z przedłożeń ugodowych, po długich rozprawach i rokowaniach, prawie żadne ostatecznie załatwionem nie zostało. Niezałatwioną pozostaje najprzód sprawa kwotowa. Jak wiadomo, wysłała Rada państwa deputację, która miała wspólnie z węgierską deputacją ułożyć stosunek udziału obydwóch połów monarchii na wspólne wydatki. Deputacje nie mogły się jednak porozumieć ze sobą w tej kardynalnej sprawie ugodowej. Pozostawiono więc takową w zawieszeniu, sądząc, że po załatwieniu innych przedłożeń ugodowych łatwiej będzie i w tej kwestji przyjść do ładu. Nie o wiele korzystniej przedstawia się sprawa bankowa, lubo zasadniczo zgodzono się na dualistyczną organizację banku. Nad tą sprawą, jak miecz Damoklesa wisi — 80-milionowy dług. Sprawa celnego i handlowego związku jeszcze bardziej zawikłana. Taryfa celna staje się rodzajem wieży babilońskiej, gdzie ani obydwa rządy pomiędzy sobą, ani też rządy dotyczące z parlamentami porozumieć się nie mogą. Wydział ugodowy odrzucił, jak wiadomo, proponowane podwyższenie cła od kawy i tak zwane cło finansowe, tudzież akcyzę od nafty. Przez to zrobił Wydział ugodowy, który tym razem poszedł za głosem opinii publicznej, wielką kreskę przez rachunek ministerjalny. P. Pretis kilkakrotnie zapewniał, jednak bez skutku, że cała taryfa celna stoi i upada z podwyższeniem cła od kawy i w ogóle z cłami finansowemi.

Owóż w tej sprawie podobno całą nadzieją gabinetu przedlitawskiego są widoki, że pomimo dotyczących wniosków wydziału ugodowego, w pełnej Izbie poselskiej uda się rządowi przeprowadzić niezmienioną taryfę celną a więc z podwyższonem cłem od kawy i z akcyzą od nafty. Ponieważ obrady nad taryfą celną będą do poświątecznego zebrania się Izby posłów z pewnością ukończone, przeto nie podlega wątpliwości, że już na pierwszem poświątecznem posiedzeniu Izby posłów taryfa celna na stole obrad parlamentarnych złożoną zostanie. Szczególnie z cłami finansowemi od nafty wiążą się najżywotniejsze interesa Galicji. Rząd użyje wszelkiej presji, ażeby dla tych ceł uzyskać w Izbie większość. Bardzo być może, że polskie głosy będą tu rozstrzygające. Przeto w interesie kraju życzyćby należało, żeby posłowie nasi zaraz na pierwszem poświętnem posiedzeniu w pełnej się zgromadzili liczbie.

Konstantynopol 14. grudnia.

Zaledwie list mój 12. b. m. pisany mógł wyjść ztąd, gdy miasto nasze poruszone zostało wiadomością o upadku Plewny. Z początku głuche tylko o katastrofie krążyły pogłoski i jakkolwiek mięszana ludność Gałaty i Pery w niepowodzeniach tureckich widząc zapowiedź bliskiego pokoju, więc afer i handlowego ruchu, od miesiąca przychylne daje ucho wszelkiej złej wieści, pogłoski te jednak z początku z powszechnem przyjęte były niedowierzaniem. Niestety, tym razem wieści były prawdziwe.... Rząd, jak to jest zwyczajem, milczy; dotąd pewnych więc szczegółów wypadku, nawet dokładnej daty jego nie mamy jeszcze, podczas gdy was telegraf już zapewne ze wszystkiemi zapoznał szczegółami. Jeżeli więc przytoczę tutaj podawane wersje, będzie to nie dla zawiadomienia czytelników o fakcie, który niezawodnie znają odemnie dokładniej i lepiej, lecz by się z kronikarskiej jedynie wywiązać powinności.

Pierwszym złowrogim wiadomości posłańcem była depesza dnia 11. pod noc tutaj z Bukaresztu nadesłana, a nagi fakt podająca. Z następnych dwa główne ułożono systemata opowiadania: podług pierwszego Osman basza wszystkiemi uderzył siłami na moskiewskie pozycje lewego brzegu Widu. Atak miał być dokonany z zajadłością, jaką daje rozpacz; część wojska znalazła się nawet w nieprzyjacielskich szańcach, lecz zwycięzka energia płonną została — Turcy w końcu odparci cofać się musieli, a Moskale wtedy ogólny przypuścili szturm; na każdej piędzi krwawe staczano boje, aż nareszcie po nieustannej, pięćdziesiąt kilka godzin trwającej walce dzielny wódz turecki, kilkakrotnie ranny, broń złożyć zobaczył się zmuszonym.

Opowiadanie drugie twierdzi, że w chwili ataku Osmana baszy na moskiewskie pozycje nad Widem, armia oblegająca zająć zdołała szańce Plewny, tak że gdy Turcy do swych poprzednich pozycji wrócić chcieli, zastali już w nich nieprzyjaciela, a w tem krytycznem położeniu, otoczeni zewsząd, gdy wódz trzy razy już ranny, do dalszej komendy nie był zdolny, poddali się.

Tym czy innym sposobem fakt dokonany został, przyznać zawsze należy, że armia turecka i jej naczelnik świetnie powinność swą spełnili. Cześć takim zwyciężonym!

Pod względem militarnym jakkolwiek upadek Plewny wielkiej jest niezaprzeczenie doniosłości, jednak znaczenie jego zmniejsza to, że wśród rozpoczętej zimy miał dopiero miejsce. Trudno bowiem przypuszczać, by Moskale w tej porze roku tak skorzystać jeszcze mogli z zejścia armii Osmana baszy z teatru wojny, żeby przed przyszłą wiosną przeszli śniegiem już teraz zasypane Bałkany i na dolinie Marycy stanęli, Adrjanopolowi i samej grożąc stolicy.

Polityczną faktu tego doniosłość ocenić dziś jeszcze trudno. Otworzy on prawdopodobnie perjod międzynarodowych medjacyj, już nawet mówią, że Anglia swoją proponowała w Petersburgu. Widzieć więc teraz będziemy nowe konferencje, zawieszenia broni, europejskie kongresy, tych jednak, co jak spekulanci gałaccy, prędkiego spodziewają się pokoju, dziwne spotkać może rozczarowanie.

Z początku wojny, gdy powszechnie sądzono, że kampania cała ograniczy się na tryumfalnej wojsk cara promenadzie do Konstantynopola, twierdziła Moskwa uparcie, że jedynie dla Słowian szczęścia broń wzięła do ręki, o swojej korzyści bynajmniej nie myśląc; lecz dzisiaj gdy kampania stała się krwawą i długą, po bolesnych stratach i kosztach olbrzymich, trudno jest przypuścić, żeby tak rząd jak naród moskiewski ograniczyć się mogły lub chciały na humanitarno-platonicznem ukontentowaniu.

Po wzięciu Karsu i Plewny upadku, humanitarne zachcianki, w których szczerość zresztą naiwni tylko wierzy[illegible]pią, a w ich miejscu ukaże się [illegible]nagości cyniczna żądza zaborów, każdy krok polityki moskiewskiej odwiecznie cechująca.

Jakie wtedy ta Europa przybierze stanowisko? Jak Anglia osłaniać będzie zagrożone swe interesa? Jak postąpi Austrja ze swym wyłącznym programatem poprawionego *status quo*.

Turcja zresztą sama, pomimo ciężkich strat i doznanych niepowodzeń, ani się tak osłabioną czuje, ani na duchu tak jest podupadłą, by już bez oporu na wszelkie wroga zgodziła się wymagania.

Zdobycie Plewny może tylko prolog dramatu zakończyło i krwawszej jeszcze a ogólniejszej akcji stanie się początkiem.

Jakiekolwiekbądź Europy są usposobienia i cokolwiek dyplomacja postanowi, rzeczą jest pewną, że rząd turecki z wzrastającą wśród przeciwności energią gotuje się ciągle do walki *a outrance*.

Wśród ogólnego wzruszenia wojennemi wypadkami wywołanego, odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie naszego parlamentu. Mowa tronowa w duchu liberalnym napisana, o wojnie ma się wyrażać podobno w sposób bardzo stanowczy; tekstu jej jednak autentycznego nie mamy jeszcze, bo dotąd niema oficjalnego jej tłumaczenia.

Na zakończenie wspomnieć muszę o nowych w wysokim personalu wojskowym zmianach, także wojowniczych rządu usposobień dowodzących. Reuf basza (wielki przyjaciel Polaków) powołany został na ministra wojny. Mehmet Ali przyjeżdża do Konstantynopola, gdzie go nader ważna a dotąd jeszcze sekretna oczekuje misja. Orchańska zaś jego komenda przechodzi pod główne dowództwo Szakira baszy, jenerała niezwykłej energii i wielkiego wojennego wykształcenia, a również sprawie naszej prawdziwie przychylnego.

Przegląd polityczny.

Mocarstwa, podpisane na traktacie paryskim, miały, według *Köln. Ztg.*, zająć na razie następujące stanowisko wobec **okólnika tureckiego**: Gabinet niemiecki nie rozwodzi się wcale na podstawami pokojowemi, w okólniku wyrażonemi, które, według mniemania rządu niemieckiego są niedostateczne do nawiązania rokowań pokojowych, i oznajmia Porcie krótko i węzłowato, że Niemcy nie mają narazie żadnego powodu do mięszania się, i że Porta ma wolną rękę, a jeżeli chce, może pośrednio z Moskwą układać o warunki pokoju. Odpowiedź gabinetu austrjackiego miała wypaść w podobnym duchu. Francja i Włochy nie wystąpiły dotychczas z rezerwy, i oczekują postanowień innych mocarstw, ażeby w jednym lub drugim kierunku wystąpić; postanowienia zaś gabinetu angielskiego pokryte są wielką tajemnicą, i nikt na pewne powiedzieć nie może, jaką decyzję wyda gabinet królowej Wiktorji. W kołach dyplomatycznych Francji obawiają się, że Anglia pomimo groźnej postawy, jaką zajęła w ostatnich czasach, nie zdoła przeszkodzić bezpośredniemu pokojowi między Turcją a Moskwą. W kołach tych opowiadają sobie, według *Köln. Ztg.*, że lord Beaconsfield ma zamiar poczynić parlamentowi takie rewelacje, iż Anglia będzie zmuszoną porzucić dotychczasową politykę neutralności, i wystąpić z całą energią, a w danym razie przeciw zachłanności moskiewskiej. Z Indyj Wschodnich nadchodzące wiadomości donoszą, że wiele gmin tamtejszych postanowiło tworzyć bataliony ochotników, któreby wspierały armię angielską, gdyby Anglia czynny miała wziąć udział w dzisiejszej zawierusze na Wschodzie.

Okólnik turecki miał dla Anglii ten bezpośredni skutek, iż we wszystkich stronnictwach zapanowała zgoda w jednym względzie, tj. na co Anglia w pokoju turecko-moskiewskim **nie może pozwolić**. Organ przyboczny Disraelego *Standard* pisze w tej mierze: „Przedewszystkiem musi Anglia zabezpieczyć sobie stanowczy i wyłączny wpływ na Egipt; powtóre nie może Anglia zezwolić, ażeby cieśniny morza Czarnego dostały się w niepowołane i nieprzyjaźne ręce. Nie masz bowiem męża stanu w Anglii, któryby śmiał utrzymywać, że dzisiejsza przewaga nasza nad kanałem Suezkim da się w przyszłości utrzymać, gdyby Dardanele i Konstantynopol dostały się faktycznie lub prawnie nieprzyjaźnemu nam państwu. Czem Antwerpia i Belgia są dla Anglii, jako mocarstwa europejskiego, tem jest dla niej Konstantynopol z Dardanelami, jako dla państwa azjatycko-wschodniego. Wobec tego stanu rzeczy nie pozostaje nam nic, jak tylko, ażeby rząd Jej królewskiej Mości z całą stanowczością wypowiedział wobec Europy, że Rumelia nie może być przez Moskwę obsadzoną, że Moskwie nie wolno zagrażać Konstantynopolowi i że w razie potrzeby cała rozporządzalna potęga Anglii rzuconą będzie na szalę wypadków, a to nie w interesie bezrządu tureckiego, lecz w interesie naszych indyjskich posiadłości, w interesie wolności Europy i zachodniej cywilizacji."

Jako pendent do powyższego kierunku umysłów w Anglii posłuchajmy, jaki jest przeważający głos opinii publicznej w **Moskwie**. Z tysiąca przytaczamy tu tylko głos *Nowoje Wremia*, które piszą:

„Nieapróżno ziemia nasza rozciągnęła się szeroko z północy na południe, pomiędzy zachodem a wschodem... **Wschód** powinien być i **będzie naszym**, z naszych rąk otrzymają narody Bałkanu byt pomyślny i szczęście... Przyszłość tak nam się dziś przedstawia: Działa moskiewskie strzegą wejścia do morza Czarnego... Carogród stał się szczęśliwym i wolnym przytułkiem dla ludzi różnych plemion, a Moskal czuje się tam jak u siebie w domu. Złoty Róg zapełniają okręta moskiewskie, które tu przyniosły płody przemysłu całego świata. Oto meczety z wysmukłemi minaretami, oto wspaniała świątynia Zofijska, a wszędzie błyszczy na szczytach nie półksiężyc, lecz krzyż prawosławny... **Morze Czarne powiewa moskiewskiemi flagami**, wszystkie porty dla nas otwarte... Wre olbrzymia praca budowy kolei żelaznych. W miastach czarnomorskich ruch, swoboda, dobrobyt... A na to wszystko pogląda jasnem okiem Moskal i powiada sobie z dumą: „To wszystko nasze dzieło! Myśmy to zrobili pracą naszą, krwią, ofiarą śmierci braci naszej... Lecz jakże wspaniałe nasz zasiew wydał owoce!"

Wyczerpujący w każdym kierunku obraz dzisiejszego **położenia we Francji** skreśla paryzki list *Pol. Corr.*, którego ważniejsze ustępy tak opiewają:

„Jak gdyby za dotknięciem rószczki czarodziejskiej nastał najzupełniejszy spokój; handel znowu zakwitł, znowu energicznie wzięto się do pracy a kursa ciągle się podnoszą. Wszystko to jest bardzo piękne, ale dowodzi także, iż nie było rzeczywistego zastoju w obrocie, że agitacja w świecie handlowym była sztucznie wywołaną, tudzież że obydwu tych środków użyto bardzo zręcznie do załatwienia przesilenia w sposób upragniony.

„Mniejsza zresztą o to, jak się to stało, pewnem tylko jest, że tegoroczne święta będą spokojniejsze i weselsze od wszystkich, jakie Francja kiedykolwiek miała. Dla nowego rządu jest to prawdziwie miodowy miesiąc; na jego horyzoncie nie pojawiła się jeszcze żadna najmniejsza chmurka. Stronnictwa monarchiczne są zwyciężone i rozbrojone, radykały tylko są w złym humorze, gdyż im się zdaje, że ich wykluczono z rządu. Z tej strony też może ministerstwo w przyszłości z pierwszemi spotkać się trudnościami.

„Co się tyczy obsadzenia dyplomatycznych posad, to można mówić tylko o ostatnich kombinacjach, ale bez uznawania ich za stanowcze, gdyż cała ta sprawa nie jest jeszcze ostatecznie załatwioną. Zawsze jednak widać już teraz dążność do unikania zbyt śmiałego i niezwykłego wyboru osób, jakoteż i do powrotu do dawnych dobrych tradycyj.

„Mianowanie hr. de Saint Vallier posłem w Berlinie jest już faktem dokonanym; a na zwykłe przed nominacją zapytanie, czy osoba posła będzie przyjemną, nadeszła z Berlina nader pochlebna odpowiedź tak dla osoby nowego posła, jako też i dla nowego rządu Francji. Odstąpiono od zamiaru wysłania hr. Choiseul-Praslin do Petersburga, gdyż rząd tamtejszy oświadczył się za pozostawieniem jenerała Leflo. Jeżeliby zaś markiz d'Harcourt z Londynu odwołanym został, to zastąpiłby go markiz de Vogué; zdaje się jednak, iż obydwaj pozostaną na swych posadach, gdyż obydwaj są na bardzo dobrej stopie z ministrem Waddingtonem Przyjaciele księcia Decazes pragną jego nominacji na posła w Wiedniu, ale lewica uważa go za tak skompromitowanego w polityce wewnętrznej i zewnętrznej, iż niepodobna dać mu jakie stanowisko za granicą. Ambasadę w Konstantynopolu ofiarowano markizowi de Banneville i życzą sobie, aby ją przyjął. Markiz de Noailles zostanie na swej posadzie przy Kwirynale, a baron Baude poseł francuski przy Watykanie ma być odwołanym i prawdopodobnie zastąpi go markiz de Guabriac; na jego miejsce zaś poszedłby do Brukseli Leon Renault, jeżeli nie obejmie poselstwa w Madrycie.

„Nowy minister spraw zewnętrznych zaledwo co się zainstalował, a już z nader ważną spotkał się sprawą. Na Quai d'Orsay poznano rzeczywiste zamiary Anglii, i na podstawie oświadczeń gabinetu londyńskiego dowiedziano się, że Anglia postanowiła pośredniczyć, pomimo że najrozmaitsze telegramy z Bukaresztu, Petersburga i Berlina donoszą o zupełnem porzuceniu wszelkich medjacyjnych zamiarów. Przedewszystkiem starał się gabinet londyński o połączenie się z dwoma lub trzema mocarstwami, ale w razie potrzeby i do innego rodzaju akcji. Minister Waddington i cały gabinet nie mieli jeszcze dosyć czasu do takiego rozpatrzenia się w sprawie, aby już teraz coś stanowczego postanowić mogli. Zawsze jednak już dzisiaj na pewne twierdzić można, iż sympatje gabinetu francuskiego są po stronie Anglii, i że polityka jego pomimo wszelkiej ostrożności i powstrzymywania się, będzie w tym punkcie wprost przeciwną polityce księcia Decazes, który jak wiadomo dążył do przymierza z Moskwą."

Z teatru wojny.

Ostatnia zmiana tureckiego planu pokrzyżowała wszystkie moskiewskie zamiary, i wiele krwi napsuła europejskim przyjaciołom Moskwy. Ta „umierająca, zgangrenowana" Turcja za nic w świecie nie daje się zwyciężyć! — doprawdy to nie lada powód do gniewu. A gniew ten tak wielki, że przyjaciele Moskwy zupełnie potracili głowy, i analizując nowy strategiczny plan Turcji, znajdują go jak najgorszym, samobójczym dla samychże Turków. Według zapewnień domorosłych strategików z moskalofilskiego stada, Turcy powinni byli zostać w Bułgarji, i kilkoma oddzielnemi korpusami operować na komunikacyjne linie Moskali, którzy wówczas nie mogliby maszerować za Bałkany, lecz musieliby wprzódy uporać się z owemi tureckiemi korpusami Ale czyż zapomnieli ci nieproszeni doradzcy, że Moskale mają teraz dwa razy tyle wojska co Turcy, że zatem mogą równocześnie walczyć w Bułgarji, i forsować nieobsadzone przesmyki Bałkanów? Oni o tem bynajmniej nie zapomnieli, owszem, na tem fundowali wszystkie swoje nadzieje rychłego i ostatecznego zwycięztwa Moskwy. Nadzieje te najfatalniej zawiodły, i w tem przyczyna gniewu.

Jest jednak nieco prawdy w rozumowaniach moskalofilskich doradzców Turcji. Armia turecka nie powinna opuszczać zupełnie Bułgarji, żeby nie ściągnąć w Bałkany wszystkich zbrojnych sił Moskwy. Ale bo też Turcja bynajmniej nie opuszcza Bułgarji, przeciwnie zostawia ona tam cztery (nie licząc Widdynia) potężne twierdze, obsadzone przez silne załogi, i obficie zaopatrzone w wszelkiego rodzaju zapasy. Ignorować tych twierdz Moskwa nie może, musi je obsaczyć tak silnie, żeby zupełnie neutralizować ich znaczenie, a na to potrzeba nie mało wojska. Wiemy już, że oblężniczy korpus pod Ruszczukiem wynosi 40 tysięcy; drugie tyle Moskale będą musieli posłać pod Sylistrję, a Warna i Szumla zabiorą jeszcze więcej wojska. Razem do oblężenia tych czterech twierdz potrzeba będzie co najmniej 200 tysięcy, a z 50 pójdzie na utrzymanie różnych etapów, służby rekonesansowej i konwojów Zaspokoiwszy wszystkie te potrzeby w Bułgarji do forsowania Bałkanów Moskalom już prawie nie zostanie wojska. i wszystkie ich usiłowania w tym celu będą daremne, dopóki nie zdobędą bułgarskich twierdz.

Ale zanim to nastąpi, upłynie dość czasu, z którego Turcy zapewne postarają się jak najlepiej skorzystać. Ostatnie niepowodzenia wcale nie przygnębiły w nich wojowniczego ducha Ministerjalny turecki dziennik *Vakit* tak się odzywa z powodu pogłosek o nawiązujących się podobno pokojowych rokowaniach: „Precz z medjacją! Rozpoczęliśmy wojnę ze stałem postanowieniem walczyć do upadłego, i dopóki choć jeden muzułmanin może jeszcze broń dźwigać, dopóty na zabój walczyć będziemy. Niepowodzenia potęgują nasze męstwo, klęski budzą odwagę dawnych Osmanów, cierpienia wywołują ofiarność. Będziemy bić się aż do bram Stambułu, do ostatniego naboju, do ostatniego żołnierza. Chcą nas do Azji wypędzić; jeśli w tej słusznej walce ulegniemy, nie będzie kogo wysyłać za Bosfor, bo nie zostanie ani jednego żywego Otomana!"

Więc na dobrych chęciach Turkom nie braknie. Zobaczymy czy są w stanie zrealizować je przy dzisiejszych warunkach.

W Rumelji Turcy mają dwie armje, już kilka razy ochrzczone ogniem; jedna z tych armij, zwana sofijską, stoi wzdłuż linji Etropolskich Bałkanów, a rezerwa jej zajmuje Sofję. Armia ta do niedawna liczyła 35.000 wypróbowanego żołnierza, a od kilku dni zaczynają do niej przybywać posiłki z Saloniki i w ogóle z całej południowo-zachodniej Turcji; dotychczas przybyło tych posiłków przeszło 20 tysięcy. Razem tedy sofijska armia liczy obecnie 50 do 60 tysięcy, t. j. prawie tyle co Hurko. Więc do walki w Etropolskich Bałkanach z samymi tylko Moskalami Turcy mają dosyć sił zbrojnych.

Ale przeciw nim występują w tem miejscu jeszcze Serbowie, przeto część wojsk zajmujących wąwozy Etropolskich Bałkanów Turcy muszą posłać przeciw Serbom, a w skutek tego równowaga między Turkami a Moskalami będzie naruszoną na niekorzyść pierwszych. Byłoby to rzeczą bardzo ważną i bardzo szkodliwie oddziałałoby na rezultat operacyj tureckich, gdyby nie ta okoliczność, że Turcy, prowadząc obronną wojnę, mogą ze swoich oszańcowanych obozów daleko mniejszemi stosunkowo siłami skutecznie odpierać moskiewskie ataki. Takich oszańcowanych obozów, zamykających bramy wąwozów, Turcy mają trzy: w Słaticy, Kamarli i Ichtimanie; czwarty obóz na wielką skalę zakładają w Sofii. Do jakiego stopnia akcja moskiewska jest skrępowaną takiem położeniem Turków, najlepiej wskazuje ta okoliczność, że już miesiąc ciągłego szamotania się nie przyniósł Hurce żadnych rezultatów.

O Szypce i Hain-Boughazie nie będziemy tu mówili. Przebieg walk w tych wąwozach snadno dowodzi, że i na przyszłość nie prędko i nie łatwo tędy się przeprawią Moskale.

O możebności przemarszu przez Bałkany wąwozami w zachodnich Bałkanach w danej chwili nie ma co i mówić, bo jak wykazaliśmy w sobotnim przeglądzie, Moskale wprzódy będą musieli zdobyć oszańcowany obóz w Razgradzie, Szumlę i silnie obsaczyć Warnę.

Otóż tedy na zatrzymanie Moskali na linii Bałkanów Turcy już dzisiaj mają wojsk podostatkiem i zupełnie uprawnione mogą mieć przekonanie, że długo jeszcze nie będą ich widzieli w Rumelii, że może nawet wcale ich tam nie zobaczą.

Ale przezorność nakazuje im być gotowymi i na tę ewentualność. To też Turcy należycie ją uwzględniają, tworząc silną rezerwową armię na linji od Adrjanopola do Filipopola. Organizatorem tej nowej armii jest Sulejman, a pierwszemi jej kadrami są owe 10.000, które ten basza przywiózł z Bułgarji, i 40.000, które właśnie ze Stambułu odeszły do Adrjanopola. Dzisiaj zatem ta armia liczy już 50 tysięcy, a wkrótce ona znakomicie się powiększy, bo jak właśnie donoszą ze Stambułu, sułtan nakazał pobór nowych 300.000 rekrutów.

Jeśli więc Moskalom uda się stanąć u południowych stoków Bałkanów, to znajdą tam armię dwa razy liczniejszą od własnej. Okoliczność ta sama za siebie przemawia.

Moskale wprawdzie starają się zwiększyć swe siły. Oto car nakazał mobilizację nowych 60 tysięcy i polecił w całem carstwie pozabierać nawet u dorożkarzy wszystkie konie, zdatne do kawalerji, artylerji i obozów. Ale tych 60 tysięcy zaledwie wystarczy na wypełnienie luk, które jeszcze z rozmaitych powodów powstaną w armii moskiewskiej, zanim ona opanuje wąwozy Bałkanów.

Streszczając przychodzimy do tych rezultatów:

Moskale nie sforsują linji Bałkanów, dopóki nie zdobędą bodaj połowy czworoboku bułgarskich twierdz.

Na to potrzeba trzy, cztery miesiące przy sprzyjających okolicznościach.

Czasu tego aż nadto wystarczy Turkom do wystawienia u południowych stoków Bałkanów 300 tysięcznej armii i urządzenia kilku oszańcowanych obozów.

Po przejściu przez Bałkany — jeżeli to nastąpi — Moskale będą słabsi od Turków, bo nie zdołają swej 200-tysięcznej armii zwiększyć o sto tysięcy i nie będą mieli oszańcowanych obozów, które tyle prawie znaczą co twierdze, t. j w sześć do ośmiu razy potęgują siłę wojska.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. grudnia.

— **Teatr.** Pan Strakosch zerwał z dyrekcją teatru układ co do dalszych trzech występów panny Chiomi, we czwartek zatem zamiast zapowiedzianej Łucji, będzie danym „Straszny dwór."

Z nowości przygotowują się ostatnie dwie komedje tegorocznej serji Fredry (ojca) i **Arja i Messalina**, tragedja Wilbrandta.

Próby **Don Carlosa** tak dalece postąpiły, iż już w pierwszych dniach stycznia będzie przedstawiony.

Wczorajsze przedstawienie zawsze świeżego, bo prawdą i poezją tchnącego dramatu Barriera „Kobiety z kamienia", wypadło świetnie. Obsada była wyborną, artyści wykonali role swe bez zarzutu. Najwięcej oklasków zebrali pani Nowakowska, p. Ładnowski i p. Kwieciński.

— P. Alojzy Lipiński, znany kompozytor tańców wydał znowu kilka świeżych swoich utworów, a mianowicie „Aurora", Mazurka, „Notabene", Galop, „Rusałka", Polka francuzka, „Milletleurs, kadryl — Nie wątpimy, że utwory te, które można nabyć we wszystkich księgarniach znajdą wiele nabywców, tem więcej, że publiczność każdy utwór ulubionego kompozytora wita z prawdziwą sympatją.

— Tenner, właściciel młyna parowego przesłał do prezydjum magistratu 30 bochenków chleba do rozdzielenia między ubogich.

Za ten dar składa prezydjum miasta szanownemu dawcy imieniem ubogich uprzejme podziękowanie.

— Dawca, który nie chciał być wymienionym, złożył w prezydjum magistratu na rzecz miejscowych ubogich kwotę 50 zł. w. a.

Za dar ten składa prezydent miasta szanownemu dawcy imieniem ubogich uprzejme podziękowanie.

— **Dekoracje.** Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 21. grudnia b. r. udzielił prof. szkoły politechnicznej we Lwowie Julianowi Zacharjewiczowi w uznaniu nadzwyczajnych jego usług, a głównie zasłużonego działania przy budowie szkoły politechnicznej we Lwowie order żelaznej korony trzeciej klasy.

Cesarz udzielił najwyższem postanowieniem z 14. grudnia b. r. proboszczowi rit. lat. w Sanoku Franciszkowi Czaszyńskiemu w uznaniu wieloletniego, bezinteresownego działania złoty krzyż zasługi z koroną.

Cesarz udzielił, najwyższem postanowieniem z d. 18. grudnia b. r. woźnemu sądu obwodowego w Złoczowie Józefowi Switalskiemu w uznaniu jego wiernej i gorliwej a wieloletniej służby, a z powodu prośby jego o przeniesienie w stały stan spoczynku srebrny krzyż zasługi.

— (*Mat.*) **Kołomyja**, 18. grudnia. Wiadome powszechnie, jak jednostajnem jest życie na prowincji. Rzadko zdarzy się wypadek większej doniosłości, budzący ospałe umysły ze zwykłej drzemki. Więcej może niż gdzieindziej braknie naszemu miastu na spójni łączącej inteligentne warstwy w pewne kółka towarzyskie; żyje się tu z dnia nadzień.

W kroniczce też zdarzeń mało mamy do zapisania nowin kołomyjskich.

W zeszłym miesiącu gród nasz cieszył się skończeniem dwupiętrowego ratusza, którego poświęcenie obchodziliśmy bardzo uroczyście z oświetleniem, transparentami, wodotryskiem . . . i sutą ucztą, podczas której ojcowie radni wnosili liczne i pełne werwy i zapału toasty. Obawa ludzi złośliwych, że wysoka wieża zwali się na biesiadników lub magistrat w ratuszu rozlokowany, nie sprawdziła się; owszem z nabożeństwem i dumą lecz i nadzieją spoglądamy na ten gmach w tej myśli, że teraz zajmą się reprezentanci miasta na dobre porządkiem, a osobliwie chodnikami. — W ratuszu mieści się też na drugiem piętrze kasyno licznie zwiedzane; tu też koncentruje się całe życie prowincjonalne; tu się czyta, gra w karty, bilard i szachy, tańczy, bawi, jada i pije. Zarząd jest wzorowy a gospodarz p. A. zasługuje na wszechstronne uznanie członków. W sali kasyna-resursy odbyła się „na Katarzynę" świetna zabawa tańcząca przy licznym udziale gości [illegible] aż do rana prawie. W tym też lokalu odbywają się co sobotę wieczorem schadzki członków kasyna wraz z rodzinami i przepędzają mile czas na zabawach, grach, tańcu, muzyce i śpiewie. Początek wieczorków dali tutejsi [illegible], a stroje są domowe, a że swoboda i niewymuszoność panuje ogólnie, łączy się więc przyjemne z pożytecznem. Należałoby popierać ten piękny zamiar komitetu, którego staraniem w przyszłości będzie: wprowadzić jeszcze deklamacje w program.

Ustępującemu wydziałowi Tow. pedagogicznego towarzyszy szczere uznanie za sumienne pełnienie poruczonych sobie obowiązków, jego inicjatywie — osobliwie pp. Wajgla i Stroki — zawdzięczamy postawienie pomnika kołomyjskiego. O składzie, a raczej o sposobie wyboru wydziału na przyszły rok dałoby się wiele powiedzieć . . ., ale obawiamy się, aby na sposób dawny nie zawrzała burza na naszą korespondencję. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że sprawozdania nasze o wieczorku Mickiewicza napsuło dużo krwi osobom, przyzwyczajonym przyjmować niezasłużone hołdy i pochwały. Zabawne były rozliczne kombinacje, kto jest tą zagadkową osobą kryjącą się pod pseudonimem (Mat.); z prawdziwą tedy przyjemnością oświadczamy publicznie, że kurujące umysły [illegible].

[illegible] umysłów [illegible] Ogniwa, umieszczone w urzędzie 280 Gazety Nar. Wartoby należytą dać autorowi sumienną odprawę, lecz nie czynimy tego ze względu na oszczędzenie czasu i miejsca. Z całą stanowczością widzimy się zmuszeni zaprotestować przeciw chęci wyłącznego reprezentowania opinii przez red. Ogniwa. Do wyłącznej reprezentacji opinii [illegible] był powagą na polu nauki i literatury, albo przynajmniej posiadając wielkie wziętość w publiczności wyrażać zapatrywania ogółu. Żadnych z powyższych warunków nie dopatrzyliśmy się w mniemanem sprostowaniu, a na domiar złego, miasto realnych i rzeczowych dowodów wystąpiły formalnej natury fakta i drobne usterki, pełne nadto frazesów, — niezdolne [illegible] zdania o pięknej i rzetelnej pracy p. K., zresztą o rzeczach literatury i sztuki są i muszą być rozmaite zdania, po cóż się więc gniewać, że korespondent Gazety ma inny estetyczny pogląd niż redaktor Ogniwa, którego zapewnić mogę, iż przewodniczyła mojej ocenie miłość prawdy i bezstronność.

Podhajce 22. grudnia. Dziś odbyło się w cerkwi podhajeckiej dziękczynne nabożeństwo na intencję Księżnej Marceliny Czartoryskiej dobrodziejki miasta, która przysłała datek 400 zł. i darowała dom na szkołę ludową w Podhajcach.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nr. 52 *Ruchu literackiego*: Na czasie (artykuł wstępny); Pierwsza miłość, powieść przez F. Jeske-Choińskiego (dokończenie); Wilja szlachecka, wiersz przez Marję Bartus; Chwilka reminiscencji w dniu 11. października 1877 po jenij z muzycznych hr. Władysława Tarnowskiego improwizacji przez J. D. B.; Sejm konwokacyjny 1733 przez Jana Strzyżewskiego (c. d.); Wspomnienie o Adamie Mickiewiczu przez Alojzego Ligenzę Niewiarowicza (c. d.); Zbrodnia w Maltawern, powieść Karola Bueta, tłumaczyła Aniela Grzywińska (c. d.); Przegląd literacki: Replika panu W. Zakrzewskiemu przez Kazimierza Jarosławskiego (dokoń); Korespondencja z Krakowa przez dr. B. K.; Wystawa obrazów i rzeźby (w tym artykule jest ocena dzieł rzeźby Marcelego Gnjskiego, T. Rygiera, P. Gadomskiego, T. Barącza, Kozakiewicza, Władysława Eljasza, T. Błotnickiego, K. Ostrowskiego, C. Hoszowskiego i Karola Periera); Miscelanea: Z kroniki lwowskiej, Drobne wiadomości literackie, artystyczne i naukowe. W tym numerze redakcja rozbiera w artykule wstępnym pewne objawy społeczne bardzo smutne, które z okazji ostatniego wyboru do Rady państwa we Lwowie, zwróciły uwagę wszystkich ludzi myślących. Pogląd na te objawy zdrowy i trafny, wystawia niebezpieczeństwo dla moralności publicznej i życia publicznych pewnych praktyk wyborczych. Powieść „Pierwsza miłość" w tym numerze została ukończona. Autor jej pan F. Jeske-Choiński, rodem z Prus zachodnich odznacza się talentem i oryginalnością. Będzie to kiedyś jeden z lepszych polskich powieściopisarzy. *Ruch literacki* będzie i w roku przyszłym wychodził. Redakcja prosi o odnowienie wczesne przedpłaty, która we Lwowie wynosi na kwartał 3 złr. na pół roku 6 złr., na cały rok 12 złr.; na prowincji i za granicą kwartalnie 3 zł. 50 ct., półrocznie 7 zł. rocznie 14 zł.

— W tych dniach opuściła prasę bardzo ciekawa książka p. t. „Literatura w Galicji". Autor p. Władysław Zawadzki opisuje w niej rozwój stosunków literackich w naszej prowincji od chwili jej zaboru aż do r. 1848, który stanowi niejako epokę w dziejach tej literatury. Dziełko to, napisane bardzo pięknie, zawiera mnóstwo szczegółów ciekawych, które się poznać godzi i dlatego nie wątpimy, że licznych znajdzie odbiorców.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

„Kotwica" (der Anker) Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu (jeneralna Reprezentacja we Lwowie ul. Hetmańska l. 8). W miesiącu listopadzie r. b. wydano 349 polic z kapitałem złr. 593.903 — a zatem od 1. stycznia 1877 r. wydano 3673 polic na złr. 7,408.465. W upłynionym miesiącu zebrano premij złr. 111.378, wkładek złr. 116.834, w 11to-miesięcznej operacji t. j. od 13. stycznia 1877 zyskano premij i wkładek łącznie złr. 2,465.814. W skutek wypadków śmierci wypłacono w roku bieżącym złr. 596.468, zaś od istnienia towarzystwa złr. 7,640.603, fundusz gwarancyjny złr. 27,373.615 i 27 ct.

Wiedeń 20. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2286, zabitych wieprzów 1337, zabitych owiec 558, żywych owiec 535, żywej nierogacizny 2259. Cielęta płacono 60 do 64 złr., zabite wieprze 54 do 56 zł., zabite owce 24 do 26 zł. za 100 kilo mięsa, tutaj bite 30 do 34 złr., żywe owce węgierskie 34 do 36 złr. proste czarne galicyjskie w grubej wełnie 30 do 33 złr. za 100kilo mięsa, żywa nierogacizna galicyjska 35 do 38 złr., węgierska 46 do 48 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffe - Stierboeck.

Telegramy innych pism.

Berlin d. 22. grudnia. Telegramem ze stacji Razdzielnaja do wielkiego admirała w. ks. Konstantego wysłanym, rozkazał car wykończenie wszystkich fortyfikacyj w twierdzach nad morzem Bałtyckiem. Brzegi morza Czarnego będą także uzbrojone nowemi baterjami i działami najcięższego kalibru, jakie Moskwa posiada. Poczyniono również przygotowania do przyspieszenia rekrutacji za r. 1878. Spodziewają się, że w marcu będzie już 176.000 nowych rekrutów. W dyplomatycznych kołach twierdzą, że te rozporządzenia są odpowiedzią cara na ostatnie manifestacje angielskiego rządu. (*Tagblatt.*)

Paryż d. 22. grudnia. Anglia na razie zrzeka się pośrednictwa. Królowa Wiktorja ma już w mowie tronowej zawiadomić o postanowieniach, jakie zapadną co do Moskwy i Serbii. (*Memor. Diplm.*)

Petersburg d. 22. grudnia. Uroczystości, które z powodu powrotu cara dzisiaj się rozpoczęły, będą trwały trzy dni. Na uroczystość, jaka się odbędzie pojutrze z powodu stuletniej rocznicy urodzin Aleksandra I., spodziewają się doniosłych politycznych manifestacji. (*Tgbl.*)

Konstantynopol d. 22. grudnia. Wąwoz między Trebizondą a Bajburtem ufortyfikowano, wybudowano tam dwie reduty. W Armenii ciągle śnieg pada i ogromnie utrudnia operacje moskiewskie.

Między Jamboli a Selimnem urządzony będzie ufortyfikowany obóz.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomosci.

Czy ks. Leuchtenbergski miał jaką misję od cara do cesarza austrjackiego, jest bardzo wątpliwem, gdyż jak *Wiener Ztg.* donosi, książę d. 21. b. m. przybył do Wiednia i wieczór tegoż dnia wyjechał koleją Zachodnią.

Znane są bardzo ściste stosunki między dziennikiem paryzkim *Temps* a teraźniejszym francuskim ministrem spraw zagranicznych, Waddingtonem, również jak i stosunki dziennika *Journal des Debats* z teraźniejszym ministrem Sayem, który jest współwłaścicielem *Debatów*. Dlatego bacznie teraz zwracają wszyscy uwagę na wszystko, co w sprawach zewnętrznych w tych dziennikach piszą. A oba te dzienniki zajmują się bardzo gorliwie sprawą wschodnią i w duchu, przychylnym Anglii i Turcji, a nieprzyjaźnym Moskwie. Pozawczorajszy *Temps* donosi, że pomimo wszelkich usiłowań dyplomacji nie można było dotąd wydobyć z moskiewskiego gabinetu oświadczenia, jakie warunki pokojowe zamierza postawić Turcji. Mniej więcej dyplomacja europejska wie już, na jakiej podstawie przyszło do porozumienia między trzema cesarskiemi gabinetami i zawarto potrójne przymierze, ale nawet sama Austrja nie jest dziś pewną, czy ta podstawa w dalszej wojnie nie będzie przez Moskwę rozszerzona. Moskwa spodziewała się, iż w 150 tysięcy w pierwszym rozmachu zgniecie Turcję bez wszelkich ofiar w pieniądzach i ludziach. A tymczasem już półmiliona przeszło wysłała do boju i jeszcze więcej wysyła, a wydatki już liczy na miliardy. Z tego tytułu i większego wynagrodzenia wymagać będzie. A że tego nie chce teraz wyjawić, łatwo pojąć.

W komisjach budżetowyc austrjackiejh i węgierskiej delegacji miał hr. Andrassy wyjawić, jakie podług przyrzeczenia Moskwy w trójcesarskiem przymierzu, ma być ukształtowanie półwyspu bałkańskiego przy zawarciu pokoju. *Neue fr. Presse* podawszy niektóre szczegóły, brakujące w urzędowem sprawozdaniu, nic a nic nie wspomniała o tej najważniejszej rzeczy. Lecz nazajutrz niby w korespondencji z Berlina odsłania punkta umowy trójcesarskiego przymierza.

Moskwa Austrji i Niemcom zapewnić miała, iż w Europie żadnych zdobyczy dla siebie czynić nie będzie. Ale w szerokich bardzo granicach ma powstać nowy kraj, Bułgarja, a jego księciem ma być książę obcy. Ujście Dunaju ma być neutralne, ale niezawisła Rumunia ma otrzymać Dobruczę. Serbia prócz zupełnej niezawisłości nic nie ma dostać, a Czarnogóra tylko to, co dla niej żądano na konferencji stambulskiej, ale bez portu. Bośnia i Hercegowiny reszta ma przypaść Austrji.

Z autentycznego źródła dowiadujemy się, że komenda moskiewska w Rumunii wydała rozkaz do wszystkich tamtejszych kolei, ażeby ani jednego wagonu obcego nie wypuszczały pod surową odpowiedzialnością z granic Rumunii. Równocześnie wydano rozkaz wstrzymania całego towarowego ruchu. Wojska moskiewskie kolejami idą ciągle nad Dunaj, i zapowiedziane są jeszcze większe przesyłki. Jeńcy tureccy, wzięci w Plewnie, wiezieni są kolejami śród teraźniejszych mrozów na pół nadzy i bosi, tak jak ich wzięto do niewoli. Nie dano im żadnego okrycia ani obuwia. Połowa ich zginie w drodze.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Bukareszt dnia 23. grudnia. Sprawozdanie urzędowego „Monitorula" konstatuje: Osman basza poddał się Rumunom, którzy najpierwsi wtargnęli do Plewny i Turków z tyłu przyparli, podczas gdy moskiewskie grenadjery atak turecki po bohatersku odpierali.

Londyn dnia 23. grudnia. Urzędowy dziennik ogłasza zwołanie parlamentu na dzień 17. stycznia z powodu bardzo pilnych i ważnych spraw.

Konstantynopol dnia 22. grudnia. Podług wiadomości z Erzerum, Moskwa zamierza osaczyć Erzerum. Dotąd komunikacja z morzem nieprzerwana.

Konstantynopol dnia 23. grudnia. W greckich kościołach odczytano encyklikę greckiego patrjarchy, wzywającą prawosławnych do udziału w gwardji obywatelskiej, która nie będzie wysłaną na teatr wojny. Nauczyciele są wolni.

Serbów posuwających się na Szarkiej, odparto. Telegramy z Szipki i Kamarli donoszą o wielkich mrozach. Operacji wojennych zaprzestano.

Belgrad d. 23. grudnia. Armia Jaworu wzięła oszańcowaną przez Turków Kladnicę. Turcy cofnęli się ku Nowej Waroszy.

Londyn d. 24. grudnia. „Biuro Reutera" donosi ze Stambubu dnia wczorajszego: Odpowiedź gabinetu niemieckiego na okólnik Porty oświadcza: Niemcy nie mogą interweniować, wszelako skłonne są przyczynić się do pokoju.

Konstantynopol dnia 24. grudnia. „Ajencja Havasa" donosi: Od nadejścia odmownej odpowiedzi Niemiec, motywowanej neutralnością, zdają się tutaj wcale nie liczyć na żadną medjację.

Konstantynopol dnia 24. grudnia. Urzędowem obwieszczeniem wezwano lud, aby z otuchą poglądał w przyszłość i nie dawał posłuchu ludziom złej woli, usiłującym opinię publiczną zwrócić przeciw rządowi.

Ateny d. 24. grudnia. Preliminarz budżetu na r. 1878 proponuje 11,750.000 drachm na uzbrojenia.

Wiedeń dnia 24. grudnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Na targ dzisiejszy przypędzono 1828 wołów, między tymi 611 gal. i bessarabskich. Targ był zrana żywy. Galicyjskie opasowe płacono po 55 do 59 złr, za 100 kilo; Węgierskie najwyżej po 61 złr. Później ceny spadały.

Krzysztofowicz.
Caffé-Stierböck.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 25. grudnia.
PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.
O godzinie 4tej po południu.
Po raz pierwszy:

Kochanek i złodziej

Komedja w 1nym akcie z francuzkiego, przełożył T. Skalski.

Chłopi arystokraci

Obrazek ludowy ze śpiewami w 1 akcie przez Wł. L. Anczyca.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
Na dochód ubogich miasta Lwowa.
Po raz trzydziesty szósty:

A I D A

Opera w 4 aktach a 7 obrazach J. Verdiego.
Kapelmistrz pan Henryk Jarecki.

Nowe kostiumy na 160 osób, podług wzorów wiedeńskich. Nowe dekoracje pędzla p. Dülla, mianowicie: Akt. I. zmiana 1. „Sala królewska", zmiana 2. „Świątynia Wulkana". — Akt. II. 1. „Pokój Amneris", zmiana 2. „Przed bramami Teb". — Akt III. „Widok nocny nad brzegami Nilu." — Akt IV. zmiana I. „Przedsionek sali sądu", zmiana 2. Scena podzielona na dwa piętra. Na górze „wnętrze główne świątyni Wulkana", na dole „lochy podziemne". Opera inscenowana podług scenarjusza wiedeńskiego.

Początek o godzinie 7mej wieczór.
Libretto „Aidy" nabyć można w kasie teatralnej po 25 centów.

Lwów, z Izby handlowej, 24. grudnia.

	złr. w.	s.
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	243 50	246 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	118 —	120 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	240 —	243 —
„ kred. gal. po 200 złr.	214 —	218 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 —	84 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 35	79 25
„ „ „ 5 pr. okres.	84 —	84 75
Banku hip. gal. 6 pr.	89 —	89 90
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93 50	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
Towarzystwa kred. miejs. 8% w. a.	—	—
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 75	86 60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 —	90 50
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 60	5 70
Napoleondor	9 58	9 68
Półimperjał rosyjski	9 70	9 90
Rubel rosyjski srebrny	1 77	1 87
Rubel rosyjski papierowy	1 19	1 22
100 Marek niemieckich	58 80	59 70
Srebro	104 50	106 50
Kupony w srebrze	104 25	106 25

WIEDEN 22. grudnia 1877.
godzina 2. minut 10. południu.

Losy kredytowe	162.75.	Węgier. kred.	192.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	86.75
Unionsbank	59.50.	Kolej Kar. Lud.	244 50
Nordbahn	193.—.	Kolej Połudn.	76.—
Kolej Alföld.	111.—.	Kolej Elżbiety	157.—
Kolej Lw.-czer.	119.25.	Węg. Nordostb.	108.50
Rudolfsbahn	114.—.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	55.80.	Galic. indemniz.	85.75
Losy z r. 1864	134.25.	Kolej Siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	95.—.	Losy tureckie	12.75
Węg. galic. kolej	96.50.	Kolej Państw.	257.75
Bankverein	63.—.	Losy węgier.	74.50
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	59.45
Rosyjski rubel papier.	1.20¼.	Usposobienie: silne:	

Wiedeń d. 24. grudnia.
godzina 10. minut 50. przed południem

Akcje kred.	203.30	Anglo-austr.	85.75
Kolej Kar. Lud.	245.—	Kolej połud.	—.—
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9.62 —

Usposobienie silne

Berlin d. 22. grudnia. Russ. Bankn. 204.50 Credit. Act. 344.50. Lombarden 127.50 Galizier 103.70 Staatsbahn —.—. Rumänier 13.80. Oesterr. Banknoten 169.10. Usposobienie silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne po	84 25	84 75
4% „ „ po	78 25	79 —

Lwów d. 24. grudnia 1877

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 26 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 36 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy), o godz. 10 min. 35 przedpołudniem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9 nr 3 wieczór (pociąg nr. 2).

We wtorek rano wyjdzie dodatek, następny numer we czwartek.

Nadesłane.

Pierwszych dni stycznia 1878 wyjdzie pierwszy zeszyt słynnego dzieła
Dr. Józefa Schrotta
pod tytułem
Nauka rachunkowości ogólnej
w przekładzie **M. Chrzanowskiego.**

Całe dzieło składać się będzie z 10ciu zeszytów, i ukończonem zostanie najdalej do 1. listopada 1878.

Cena pierwszego zeszytu wraz z przedpłatą na ostatni wynosi:
we Lwowie . . . . 50 ct.
na prowincji . . . . 60 ct.
następnych zaś 25 ct. i 30 ct.

Odbiorcy z prowincji otrzymają zeszyty franco.

Zwracamy uwagę na dzisiejszy inserat wyprzedaży zegarków Armatysa i Moerla.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt **Przyjaciela Domowego** i **Gazety Wiejskiej**, tudzież ogłoszanie o wydawnictwie dzieł **Juliusza Bartoszewicza.**

Wydawcy i właściciele: [illegible]obrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.